

# Ciekawość – cnota czy wada?

tekst: WIESŁAW ŁUKASZEWSKI

## Z ciekawością jest jak z władzą. Obie bywają nienasycone. We współczesnym świecie nie brak sprzeczności, a każda od nowa pobudza ciekawość. Ta zaś budzi ambiwalencję: cnota to czy wada? Zżera nas czy motywuje do przekraczania granic? Pozwala poznać świat czy skłania do wścibiania nosa w nie swoje sprawy? A może jedno i drugie...

# E

Ernest Hilgard z Stanford University, jeden z najwybitniejszych psychologów XX wieku, wspominał o zachowaniu szczurów przenoszonych przez niego pojedynczo w zakrytym wiaderku z hodowli do laboratorium. Zwierzęta te nieprzerwanie tłukły się i obijały o ściany wiaderka. Zapytał więc opiekuna szczurów, dlaczego tak się dzieje, a ten bez wahania odpowiedział, że zwierzęta są ciekawe, gdzie w danym momencie się znajdują. Zaproponował Hilgardowi wywiercenie otworów w ścianie wiaderka pozwalających szczurom wyglądać na zewnątrz i orientować się w sytuacji. Odtąd szczury dały się przemieszczać bez kłopotów. Przez całą drogę – zamiast się awanturować – wyglądały przez wywiercone okienka. Aktywnie domagały się zaspokojenia ciekawości.

Kłopoty z powodu zakazu zaspokojenia ludzkiej ciekawości opisano w początkowych fragmentach biblijnej Księgi Mojżeszowej, w przypowieści o raj

i o „drzewie poznania dobra i zła”. Ustanowiony przez Pana zakaz zjadania owoców z tego drzewa wystarczył, aby obudzić ciekawość Ewy i zachęcić ją do zjedzenia jabłka. Zaspokojenie ciekawości okazało się silniejszym motywem zachowania Ewy niż związane z tym ryzyko. Kuszący wąż wcale nie był do tego potrzebny.

Ciekawość to fenomen niejednoznaczny. Kiedy słyszymy o kimś, że to ciekawy człowiek, nie możemy być pewni, czy jest to ktoś, kto wzbudza ciekawość u innych (jest przedmiotem ciekawości), czy też jest obdarzony cechą ciekawości (jest podmiotem). Mało tego. Jedni powiadają, że ciekawość ich wprost zżera. Inni, że to pierwszy stopień do piekła. Jeszcze inni, że na ciekawość nie ma lekarstwa. A są i tacy, którzy powiedzą, że ciekawość nigdy się nie kończy.

Jednym ciekawość kojarzy się z odkrywaniem, innym zaś ze wścibstwem. Pierwsi uważają ciekawość za cnotę, drudzy za trudną do akceptacji wadę. Wszystko to pokazuje, że ciekawość z jakiegoś powodu budzi ambiwalencję. Dlaczego?

Jest też ciekawość i są ciekawostki. Jest ciekawość zdrowa i ta niezdrowa. Czy mowa jest o tej samej ciekawości? A jeśli nie, to ile tych ciekawości napotkamy?

### Ciekawość jako odruch, czyli cóż to takiego?

W zamierzonych czasach psychologii naukowej największą rolę ciekawości przypisywali behawioryści. Już w początkowej fazie badań nad warunkowaniem klasycznym Iwan Pietrowicz Pawłow z Cesarskiej Akademii Medyczo-Chirurgicznej w Petersburgu zauważył, że tak zwany bodziec obojętny, np. dzwonek, światło czy zapach, bynajmniej nie jest obojętny dla badanych zwierząt. Wywołuje każdorazowo odruchową reakcję orientacyjną, nazwaną przez Pawłowa „odruchem «cóż to takiego?»”. Burrhus F. Skinner z Harvard University wykorzystał ciekawość zwierząt i powszechną u nich potrzebę eksplorowania otoczenia jako przesłankę uczenia się sprawczego, instrumentalnego. Badane szczury przeszukujące otoczenie przypadkowo powodowały korzystne dla siebie konsekwencje, tzw. wzmocnienie, np. automat podawał im kulkę pokarmu czy łyk wody, wyłączył silne oświetlenie klatki, a wszystko to przyczyniało się do utrwalenia danego zachowania. Edward F. Thorndike z Columbia University przy okazji badań nad procesem uczenia się u kotów

## Jest ciekawość zdrowa i ta niezdrowa. Czy mowa jest o tej samej ciekawości? A jeśli nie, to ile tych ciekawości napotkamy?

odkrył, że z przyjemnością rozwiązują one różnego rodzaju łamigłówki ruchowe związane z uruchamianiem zamków czy zapadek. Potrafią robić to długo, nawet jeśli nie przynosi to oczekiwanego rezultatu, czyli ucieczki z zamknięcia. Możliwość ucieczki była wprawdzie nagrodą podstawową, ale okazało się, że niemniej ważną nagrodą była sama możliwość bawienia się łamigłówkami.

A potem pojawili się prekursorzy rewolucji poznawczej w psychologii. Tu wspomnieć trzeba najpierw trzy nazwiska: Harry'ego F. Harlowa z University of Wisconsin-Madison, Roberta A. Butlera z University of Chicago i E. Daniela Berlyne'a z University of Toronto. Harlow, nawiązujący do badań przeprowadzonych przez Thorndike'a, wykazał, że małpy otwierały różne zasuwki czy zapadki dla samej przyjemności; nie otrzymywały żadnej dodatkowej nagrody. Otwierały, zamykały i otwierały je ponownie bez jakiegokolwiek zewnętrznej korzyści. Zachowania te nie miały żadnej funkcji pragmatycznej czy instrumentalnej. Butler w sposób spektakularny pokazał, że głodne (!) małpy, mając do wyboru otwarcie okienka, za którym stał koszyk z owocami, lub alternatywnie otwarcie okienka, za którym poruszała się głośna kolejka elektryczna, wybierały... to drugie okienko. Wolały zaspokoić ciekawość niż głód. Ciekawe, co by na to powiedział Abraham Maslow, autor hierarchicznej koncepcji potrzeb.

Zaspokajanie ciekawości okazało się celem samym w sobie. Berlyne, autor fundamentalnej pracy *Struktura i kierunek myślenia*, nie tylko uzasadnił, że cieka-

wość poznawcza jest wrodzoną reakcją na zmianę, ale wykazał też, że jest mechanizmem uruchamiającym myślenie i rozwiązywanie problemów. Co więcej, pokazał, jak wielką wagę dla procesów ciekawości – poza nowością i zmianą – odgrywają takie sytuacje jak konflikt, niejednoznaczność, niepewność czy złożoność.

Dziś dobrze wiemy, że motywowana ciekawością eksploracja otoczenia – nieważne, czy mówimy o krukach, szczurach, szympancach, delfinach czy ludziach – jest zjawiskiem powszechnym. Można rzec, że jest jedną z najważniejszych adaptacji.

### Ciekawość jako motyw, czyli trzeba coś z tym zrobić

Potem przyszedł czas rewolucji poznawczej w psychologii. Pojawiły się pomnikowe prace Ulrica Neissera z Emory University, Fritza Heidera z University of Kansas i Leona Festingera z Stanford University. Wszyscy oni zgodnie i skutecznie dowodzili, że ciekawość jest czymś więcej niż odruchem. Jest też nader ważnym motywem zachowania. Szczególnie dogłębnie i systematycznie przedstawił to Festinger w swojej teorii poznawczego dysonansu. Festinger i wielu innych pokazali, że rozbieżność między informacjami, konflikt między przekonaniem i zachowaniami, sprzeczne tendencje w zachowaniu – wszystko to nie tylko uruchamia odruchy orientacyjne i tendencję do eksploracji, ale jest także źródłem przykrych doświadczeń emocjonalnych, które nakazują ludziom „coś z tym zrobić”.

Maria D. Hanuza z Uniwersytetu Wrocławskiego udowodniła przed laty, że małe dzieci, przed którymi leżała plansza podzielona na połowy – na jednej z nich był ułożony trójkąt równoramienny z trzech klocków, na drugiej zaś leżały trzy takie same klocki, ale rozrzucone – bez żadnej instrukcji czy zachęty składały rozrzucone klocki w regularny trójkąt. Nie potrafiły patrzeć na coś, co raziło swoim nieporządkowaniem. Zwłaszcza w konfrontacji z uporządkowaniem.

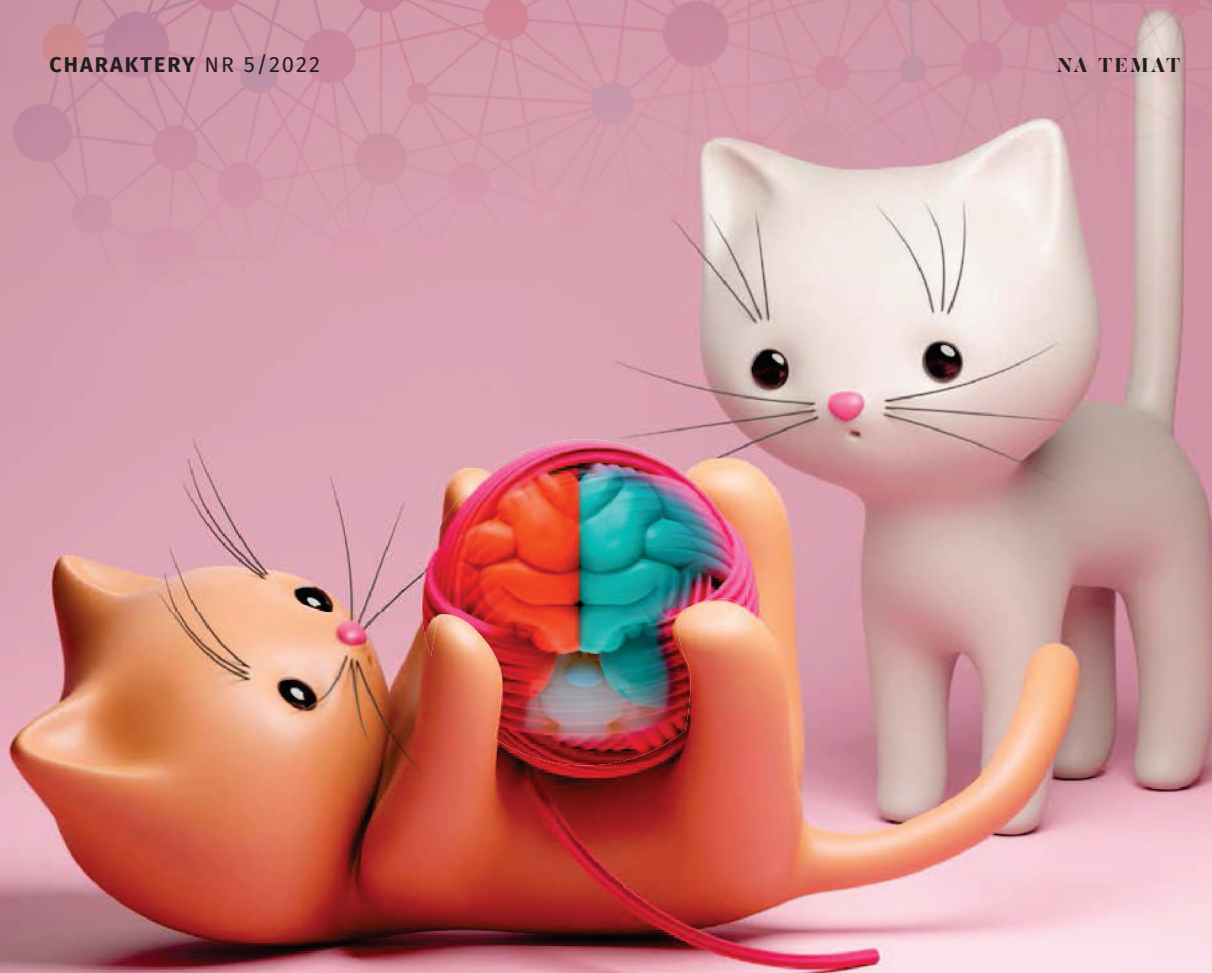
Ciekawość jest więc motywem poznania, a to oznacza, że skłania do redukcji entropii i poszukiwania równych form uporządkowania. Jest motywem redukcji niepewności. Skłania do wychodzenia poza podane informacje, a więc – jak to opisywał Jerome S. Bruner z New York University – wykonywania złożonych procesów myślenia.

### Umiłowanie nowości, czyli ciekawość jako cecha

Co więcej, okazało się, że ciekawość jest nie tylko odruchem czy chwilowym procesem, ale też ważną, względnie trwałą cechą jednostki. Jeden z pięciu czynników popularnej, choć niewolnej od wad koncepcji tak zwanej Wielkiej Piątki to otwartość na doświadczenie, czyli – najkrócej mówiąc – ciekawość świata.

Dziś psychologowie nie mają już wątpliwości: wszystkie ssaki, a najbardziej *homo sapiens* cechuje to, co Wojciech Pisula z Instytutu Psychologii PAN nazwał neofilią, czyli umiłowaniem nowo-





ci. Ściśle mówiąc, chodzi o zdolność tolerowania zmian w otoczeniu. Prawie wszyscy ją mamy, ale nie wszyscy w jednakowym stopniu. Niektórzy pragną nowości, inni godzą się z jej obecnością, jeszcze inni wolą jej unikać. Jedni dążą do zmian w swoim życiu i swoim otoczeniu, inni życie by oddali za *status quo*. Oczywiście *status quo* ma swoje uroki. Jest znane, przewidywalne i bezpieczne. Mamy na jego użytek garść gotowych i dobrze sprawdzonych wzorów zachowania. Rzecz jednak w tym, że *status quo* bywa zniechęcająco nudne.

Dlaczego zatem jedni bardziej pragną nowości i zmiany niż inni? Zapewne ma to związek z treningiem samodzielności w dzieciństwie. Lata temu Robert White z Harvard University opisał uniwersalne u ludzi mechanizmy dążenia do skutecz-

ności i samodzielności. U podstaw tego leży ciekawość jako odruch, jako proces. Te mechanizmy skłaniają dzieci do skupiania uwagi na otoczeniu, do manipulacji przedmiotami (rodzicom małych dzieci przypomnę czas, kiedy dzieci rzucały przedmioty na ziemię, a przy okazji uczyły się kontroli nad rzeczami i nad ludźmi), do eksploracji (te lalki z urwanymi główkami, te rozebrane i bezpowrotnie zniszczone zabawki), do eksperymentowania (co będzie, jeśli wleję atrament do herbaty?).

Fundamentalne znaczenie zdaniem White'a mają reakcje otoczenia na poszukiwania dzieci, na ich dążenie do samodzielności. Otoczenie – rodzice, opiekunowie w przedszkolu, rodzeństwo i inni – może zachęcać dzieci do samodzielności, ale wystarczy (choć to

oczywiście nie jest to samo), aby ich nie zniechęcało. Otoczenie może jednak ograniczać, hamować, przestrzegać, zakazywać samodzielności. Możemy pójść na pierwszy lepszy plac zabaw, aby przekonać się, jak na próby samodzielności reagują dorośli. Najczęściej usłyszymy: „Nie!” „Nie wchodź tam!”, „Nie dotykaj tego” i dziesiątki podobnych przestróg sugerujących, że naturalna ciekawość niesie negatywne konsekwencje. To bezwiedne ograniczanie ciekawości.

Na szczęście nie daje się jej zabić do końca. Można jednak spowodować niemały uszczerbek. Co wydaje się najdziwniejsze, robią to – najczęściej w imię dobrych intencji – rodzice pełni lęku, dogmatyczni i zniewoleni przez rutynę nauczyciele czy fanatyczni du-

## Chcąc nie chcąc, bywamy zmuszani do ciekawości, karmimy się ciekawością i sporo musimy się napracować, żeby się jej pozbyć.

chowni. Chętnych do ograniczania ciekawości nie brakuje. Innymi słowy, ciekawości nie trzeba uczyć, ale można ją blokować, a nawet eliminować w imię wygody, spokoju czy egoistycznych potrzeb. Można ciekawość też wzbudzać, podtrzymywać i rozwijać.

Jednak można się spotkać z przekonaniem, że byłoby niesprawiedliwością, gdyby nasilenie lub osłabienie ciekawości jako cechy przypisywać tylko działaniom otoczenia. Powiadają niektórzy, że ciekawość jest także warunkowana biologicznie. A dokładnie przez właściwości układu nerwowego i zapotrzebowanie na bodźce. Takie stanowisko zdają się reprezentować Melvin Zukerman z Lansing Community College i Jan Strelau z warszawskiego Uniwersytetu SWPS.

Z perspektywy ciekawości jako cechy nie najważniejsze jest jednak to, czy

bodźce są silne, czy słabe, czy jest ich wiele, czy mało. Chodzi raczej o to, czy są to bodźce nowe, czy niosą nowe informacje. A nowości można zaznać na wiele sposobów. Można jej doznać podczas skoku ze spadochronem, można jej doświadczyć, znajdując w archiwum rękopis zapomniany przez wszystkich.

Innymi słowy, ciekawość wydaje się cechą uniwersalną, ale sposoby jej zaspokojenia mogą zależeć zarówno od zapotrzebowania na bodźce, jak i warunków panujących w otoczeniu. W tym ostatnim wypadku zapewne inaczej to będzie wyglądać, gdy wokół jest nawałnica nowych bodźców i trzeba coś spośród nich wybrać, a inaczej, gdy wokół zapanuje monotonia i trzeba tych bodźców poszukiwać. Okazuje się, że realizacja poważnych wyzwań w takim samym stopniu, jak analityczne badanie zjawiska może być i przyczyną, i skutkiem ciekawości.

### Umysł zamknięty, czyli pozbawieni ciekawości

Czy są ludzie pozbawieni ciekawości? Wiele wskazuje, że tak. Wywodzący się z Hrubieszowa Milton Rokeach, profesor w University of Southern California, przedstawił przed laty bardzo nośną koncepcję umysłu zamkniętego. Umysł zamknięty to system poznawczy na ogół ubogi, za to wewnętrznie bardzo spójny. Zawarte w nim przekonania są jednoznaczne i skrajne, a w dodatku mało podatne na jakiejkolwiek zmiany. Taki umysł nie toleruje jakiejkolwiek niejasności, a szczególnie wieloznaczności. Blokują dostęp informacjom niezgodnym z posiadanym systemem przekonań. To, co u innych zazwyczaj uruchamia ciekawość, u osób dogmatycznych wywołuje silne poczucie zagrożenia. W efekcie zamiast poszukiwać rozwiązania konfliktu poznawczego, zamiast próbować zrozumieć to, co jest niezrozumiałe lub wieloznaczne, zamknięty umysł blokuje dostęp zagrażającym informacjom.

Łagodniejszą wersją braku ciekawości jest to, co w książce *Mądrość i różne niemądrości* opisałem jako ignorancję strategiczną. Centra diagnostyki medycznej alarmują, że pacjenci nie odbierają znacznej części ważnych wyników badań. Partnerzy aktywnie unikają informacji o niewierności drugiej osoby. Rodzice blokują dostęp do świadomości informacjom o problemie z groźnymi używkami u ich dziecka. Dzieje się tak, bo ludzie obawiają się, że musieliby zmienić przekonania na temat własnego zdrowia, partnera czy dziecka. Tak-



że dlatego że wielu nie umie wyobrazić sobie sposobu postępowania koniecznego w tej sytuacji albo unika działań, które są sprzeczne z ich przekonaniem. Wreszcie dlatego, że w ten sposób można uniknąć przykrych emocji.

Okazuje się, że ciekawość można w pewnych warunkach intencjonalnie (choć niekoniecznie świadomie) tymczasowo wyłączyć (ignorancja strategiczna). Można też ciekawości pozbyć się na długo, o ile okoliczności sprawa, że umysł dozna trwałego zamknięcia.

### Wścibstwo, czyli czyjaś ciekawość bywa męcząca

Ciekawość bywa męcząca i to na niejedyn sposób. Sposób pierwszy znakomicie znają rodzice małych dzieci. Tych dzieci, którym ciekawości jeszcze nie uszkodzono. Ich rodzice muszą zmagać się z falą pytań: *Dlaczego ptaki śpiewają i o czym? Dlaczego niebo jest niebieskie? Kiedy była pierwsza wiosna? Z jakiej przyczyny ludzie mają różne nazwiska? Ile jest liści na pobliskiej lipie? Czy koty i złote rybki też tak jak my mają sny? Czy słonie rzeczywiście mają lepszą pamięć niż myszy? Kto pierwszy posiał zboże? I tak godzinami...*

Dojrzały i cierpliwi rodzice czy nauczyciele mają wtedy do dyspozycji dwie możliwości. Pierwszą z nich jest szybka odpowiedź. *Tak (lub nie) rybki śnią. Liści jest 130 tysięcy.* I tak dalej. To oczywiście wyczerpuje jedno pytanie, ale przecież natychmiast otwiera lawinę innych. Druga, bardziej prorozwojowa możliwość to zachęta do wspólnego z kimś dorosłym lub samodzielnego poszukiwania odpowiedzi. W książkach, internecie, podczas lekcji czy spaceru.

Jedno jest pewne, to bardzo wyczerpujące zadanie dla otoczenia ciekawskiego dziecka. Czasem trudno się pozbyć irytacji. Niełatwo jest znać odpowiedź na każde pytanie. Zawsze jednak możemy przecież odpowiedzieć pytaniem na pytanie. W przeciwnym razie, podobnie jak w wypadku ograniczania samodzielności, przyczynimy się do dewaluacji ciekawości.

Jest też drugi rodzaj ciekawości męczącej. To wścibstwo i przekraczanie granic prywatności. To wścibstwo instytucjonalne (miliony kamer, nieraz w najdziwniejszych miejscach), wścibstwo natury politycznej lub policyjnej (podśluchy, podglądanie, inwigilacja) i wreszcie wścibstwo indywidualne, prywatne. Prawie zawsze uzasadnieniem dla przejawów takiej ciekawości jest albo dobro wspólne, albo dobro osoby (osób), których prywatność zostaje naruszona. Czasem rzeczywistość tak jest, ale najczęściej nie. Najczęściej bowiem ten rodzaj ciekawości ma u podstaw potrzebę kontroli i towarzyszącą jej nieufność, a nawet nienasyconą potrzebę władzy nad innymi.

Na co dzień najbardziej dokuczliwa jest ta indywidualna potrzeba zaspokojenia ciekawości co do spraw ludzi w jakiś sposób bliskich – członków rodziny, przyjaciół, sąsiadów czy współpracowników. Jest ona także bardziej jawna niż pozostałe formy wścibstwa, a niekiedy bywa wręcz ostentacyjna. Niekiedy, szczególnie w niektórych małych społecznościach

stanowi normę grupową – „najlepiej jest wiedzieć wszystko o wszystkich”. Jest też chyba najbardziej bezinteresowną formą inwazji w cudzą prywatność. W tym wypadku nagrodą jest sama wiedza o prywatności drugiego człowieka i możliwość podzielenia się nią z innymi.

### Ciekawi bez końca

Z ciekawością jest podobnie jak z władzą. I władza, i ciekawość są zazwyczaj nienasycone. Trzeba je tylko najpierw mieć. Pytania nie mają końca, a odpowiedzi bywają tymczasowe lub błędne. Sprzeczności nie brak, a każda pobudza ciekawość od nowa. Żyjemy w zmiennym środowisku, a każda zmiana skłania nas do uwagi i do nadania jej sensu. Codziennosc często wybija nas z rutyny, bo ta nie wystarczy do tego, aby skutecznie sobie radzić.

Chcąc nie chcąc, bywamy zmuszani do ciekawości, karmimy się ciekawością i sporo musimy się napracować, żeby się jej pozbyć. Rzadko udaje się zrobić to do końca i na zawsze. I chyba nie warto... ●

#### prof. dr hab. WIESŁAW ŁUKASZEWSKI

Jest psychologiem, specjalizuje się w psychologii motywacji i osobowości, a także w psychologii społecznej. Przez wiele lat wykładał na Uniwersytecie SWPS, dziś na emeryturze. Autor wielu książek, m.in. *Osobowość. Struktura i funkcje regulacyjne, Wielkie (i te nieco mniejsze) pytania psychologii, Mądrość i różne niemądrości.* Ostatnio ukazała się jego książka *Niewielka suma szczęścia* (Wydawnictwo Smak Słowa).

### SŁOWNIK

**Dysonans poznawczy** – stan nieprzyjemnego napięcia psychicznego, pojawiający się, gdy dwa elementy poznawcze (postawy, przekonania) są wzajemnie sprzeczne albo gdy występuje niezgodność między postawami a zachowaniami. Stan dysonansu wywołuje napięcie motywacyjne i dążenie, by go zredukować za pomocą różnych zabiegów.